



tekst
KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ

redaktor wydania

Tych miasteczek nie ma już, pokrył niepamięci kurz... – śpiewała Edyta Geppert o galicyjskich i nie tylko miasteczkach, w których gros mieszkańców stanowili Żydzi. Na stronie IV–V przypominamy jasne karty żywej historii relacji polsko-żydowskich, które nierzadko były nacechowane heroizmem. Zaś na str. VIII pojawia się pierwszy odcinek opowieści o siostrach zakonnych pracujących w naszej diecezji. To inna, ale równie piękna karta dziejów i teraźniejszości Kościoła tarnowskiego. Pozostałe, po dopiero co zakończonym jubileuszu, są do wypełnienia przez nas, z myślą o przyszłych pokoleniach.

Rodzina naprawdę jest u siebie w swoim domu. **Wspólnota parafialna – w swojej świątyni.** Wszyscy cieszą się z nowego, pięknego kościoła.

Obecny rok duszpasterski przypomina, że „Kościół jest naszym domem”. Dom to więzy krwi, schronienie, wzajemna odpowiedzialność, poczucie przynależności i kształtowanie tożsamości. Dlatego w roku 60-lecia naszej parafii oddanie nowego kościoła dla kultu Bożego to dla nas tak ogromna sprawa – mówi ks. Eugeniusz Szymczak, proboszcz parafii. Uroczystości dedykacji świątyni przewodniczył metropolita katowicki abp Wiktor Skworc, który dziękował za budowniczych tego kościoła. – Prawdziwym sercem parafii jest świątynia – przypomniał. A tu serce wspólnoty bije bardzo mocno. – Kościół budowaliśmy 9 lat, ale dzięki

Konsekracja w Krynicy Dolnej

Własne cztery kąty



GRZEGORZ BROZEK

Abp Wiktor Skworc na uroczystość przyjechał specjalnie z Katowic

postawie naszych duszpasterzy udało się rozwinąć bardzo aktywne życie religijne i duchowe całej wspólnoty i umocnić autentyczne poczucie, że jesteśmy rodziną – mówi Barbara Gomołka, parafianka. Nad wieloma sta-

rzymi kościołami są łącińskie napisy: „Dom Boży – brama nieba”. Parafianie z Krynicy mają nową świątynię, ale także dzięki pięknie tego miejsca są bez wątpienia bliżej nieba.

gb

Królewska ewangelizacja



JOANNA SADOWSKA

Nie na wielbłądach, lecz na koniach – tak w tym roku wyglądał barwny pochód Trzech Króli w Tarnobrzegu. Korowód wyruszył spod katedry, a następnie przeszedł placem Rybnym, ulicami Wałową, Szeroką i Bernardyńską aż do placu przy kościele ojców bernardynów, gdzie znajdowała się żywa szopka. Tam królowie oddali pokłon Dzieciątku Jezus, a towarzyszyli im mieszkańcy, mali kolednicy oraz Orkiestra Dęta Zakładów Azotowych w Tarnobrzegu. Kolorowy pochód przeszedł też ulicami Łącka. Na jego zakończenie w kościele parafialnym odbył się koncert kolęd. Orszaki, mimo że nie miały religijnego charakteru, były uroczyste, a przy tym rodzinną formą ewangelizacji.

TARNÓW, 6 STYCZNIA 2011. Pochód Trzech Króli zorganizowało VII LO przy współpracy m.in. z magistratem

Dorośle jasełka



Dorośli na scenie zrobili ogromne wrażenie zarówno na swoich dzieciach, jak i starszych mieszkańcach wsi

BRZOWA. W okresie Bożego Narodzenia można było obejrzeć w tej wsi pod Zakliczynem tradycyjne jasełka zatytułowane „Z kamerą w Betlejem”. – Przez kilka lat spektakl przygotowywali uczniowie. W tym roku udało się namówić rodziców. Przychodzili chętnie, świetnie opanowali role, ujawnili talenty aktorskie – mówi dyrektor miejscowej szkoły Bole-

śław Buratowski. W przedstawieniu wzięło udział prawie 30 wykonawców. Spektakle odbywały się przy pełnej sali. Dla całej wsi była to bardzo udana próba pokazania siły i zaangażowania. Wojciech Gądek, sołtys Brzozowej, obiecuje, że w kolejnym roku znajdą się fundusze, by tę zapoczątkowaną tradycję konieczne kontynuować.

gb

Złote dziewczęta



Na płycie DVD zarejestrowano koncert kolęd wykonany w tarnowskiej katedrze

TARNÓW. W teatrze im. Solkiego odbył się 7 stycznia II Koncert Noworoczny. Dla melomanów zagrała orkiestra kameralna Polskiego Radia „Amadeus” pod dyrekcją Agnieszki Duczmal. Podczas koncertu wręczono dziewczęcemu chórowi katedralnemu „Puellae Orantes” złotą płytę DVD. To sukces ich świątecznego wydawnictwa „Łukaszewski &

Bembinow. Kolędy i pastorałki”. – Jesteśmy pierwszym zespołem, który otrzymał tę nagrodę jako wykonawca muzyki poważnej. Cieszę się, że znaleźliśmy się z naszym poważnym, religijnym chóralnym repertuarem w gronie popularnych wokalistów i zespołów – mówi Aleksandra Topor, asystent dyrygenta chóru ks. Władysława Pachoty. **xzw/eb**

Święta tradycja

KAMIENICA. 8 stycznia odbył się XIX Przegląd Zespołów Kolędniczych Gminy Kamienica. – U nas specyficzne jest to, że choć chodzenie po domach trochę zamiera, to w tradycji kolędowania są całe rozbudowane przedstawienia, czy też śpiewane i ogrywane spektakle kukielkowe pokazywane po domach. Coś jak dzisiejszy telewizor. Cieszę się, że te tradycje podobają się młodym i za prawdziwe kolędowanie biorą się dziś również najmłodszy – mówi Mieczysław Marek, szef GOK w Kamienicy. Zaprezentowało się 6 zespołów. Jury doceniło dorosłe

GRZEGORZ BROZEK



Barwny i dynamiczny występ dała grupa „Herody” ze Szczawy

zespół „Herody” i grupę „Betla” ze Szczawy.

gb

Dekada pomocy



Koncentrator tlenu to jeden z wielu sprzętów, jaki można wypożyczyć od hospicjum

TARNÓW. Od dziesięciu lat pomagają osobom w terminalnym stanie choroby nowotworowej oraz ich rodzinom. Mowa o tarnowskim Hospicjum Domowym im. bł. Fryderyka Ozanama, działającym przy parafii pw. Świętej Rodziny, które przeżywało swój jubileusz. Uroczystościom rocznicowym, połączonym odpustem parafialnym przewodniczył bp. senior Władysław Bobowski. W hospicjum posługuje prawie 50 wolontariuszy, którzy odwiedzają chorych w domach. Z myślą o nich działa też wypożyczalnia sprzętu medycznego. **js**

Inny wymiar zwiedzania

BOCHNIA. Kopalnia Soli wzbogaciła się o podziemną ekspozycję multimedialną. To pierwszy tego typu projekt w Polsce i na świecie. Dzięki niej wycieczka po kopalni

ma teraz charakter podróży w czasie. Mimo że wciąż jest to zwiedzanie z przewodnikiem, teraz jest ono wyjątkowe, bo w opowieściach pomagają m.in. Bolesław Wstydlivy czy kupcy genueńscy. Ilustracją dla słów są też etudy filmowe wyświetlane w skali 1:1 na wkomponowanych w naturalną scenografię specjalnych ekranach.

ak



Mimo że na zewnątrz nic się nie zmieniło, to w środku, a dokładnie pod ziemią, na zwiedzających czeka miła niespodzianka

GOŚĆ TARNOWSKI
tarnow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,
ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS (14) 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Wielgosz
– dyrektor oddziału,
Grzegorz Brozek, Joanna Sadowska

Zakończenie jubileuszu

Z nową siłą w przyszłość

Minął 225. rok istnienia tarnowskiego Kościoła, czas wspomnienia chwalebnej historii, wydarzeń i osób, które dobrze zapisały się w dziejach diecezji. Przed nami **nowe do wypełnienia karty**.



ZDJEŃCIA KS. ZBIGNIEW WIELGOSZ



Wysoka frekwencja na niedzielnej Mszy św. wyróżnia tarnowskich diecezjan
POWYŻEJ: W specjalnej modlitwie i odśpiewaniu Te Deum bp Lechowicz dziękował za miniony czas istnienia diecezji

Uroczyste zamknięcie roku jubileuszowego miało miejsce w tarnowskiej katedrze 31 grudnia. Mszy św. koncelebrowanej przez wielu księży przewodniczył bp Wiesław Lechowicz, administrator diecezji. W modlitwie uczestniczyli też bp senior Władysław Bobowski i bp Andrzej Jeż. Bazylika wypełniła się wiernymi świeckimi i siostrami zakonnymi. – Katedra, jak i inne bazyliki w diecezji, była miejscem kilkudziesięciu jubileuszowych spotkań modlitewnych z udziałem znamienitych gości. Poprzez transmisje RDN Małopolska, Radia Maryja i Telewizji Trwam w modlitwie uczestniczyli wierni z diecezji i całej Polski – podkreślał w homilii ks. prał. Stanisław Salaterski, kustosz tarnowskiej katedry. Na zakończenie Mszy św. bp Lechowicz odmówił specjalną modlitwę dziękczynną ku czci Trójcy Świętej, dziękując za minione wieki istnienia diecezji. Ta sama modlitwa wybrzmiała

w nabożeństwach na zakończenie roku w każdej parafii.

Odpust zupełny

Dzięki rozpisaniu na cały rok uroczystości z udziałem różnych grup duchownych i świeckich, wielu mogło włączyć się w świętowanie jubileuszu. – Powstaje jednak pytanie, na ile skorzystaliśmy z możliwości, które dała nam ta modlitwa dziejów – pytał kaznodzieja. Każdy, kto brał w niej udział, mógł

choćby zyskać odpust zupełny. – Myślę, że jubileusz pogłębił świadomość eklezjalną wiernych. Biorąc udział w tak licznych spotkaniach na terenie całej diecezji, poznając historię wiary na tej ziemi, ludzie mogli i odkryli, że są częścią tarnowskiego Kościoła – mówi bp Lechowicz.

Czekając na owoce

Probierzem uczestnictwa diecezjan w modlitwie jubile-

uszowej, która trwała również w każdej parafii, było coroczne badanie udziału wiernych w niedzielnej i świątecznej Mszy św. oraz przystępowanie do Komunii św. Wynika z niego, że w niedzielę do kościoła chodzi ponad 69 proc. wiernych, zaś prawie 24 proc. przyjmuje Komunię św. Najwięcej ludzi uczestniczyło w niedzielnej Eucharystii w dekanacie Ujanowice, najmniej w dekanacie Bochnia Zachód. Z kolei przyjmujących Komunię św. najwięcej jest również w dekanacie Ujanowice, najmniej w dekanacie Mielec Południe. Z badań wynika też, że więcej ludzi chodzi do kościoła na wsi. W samym Tarnowie i Nowym Sączu frekwencja wyniosła ponad 50 proc. – To wysokie wskaźniki praktyk religijnych. W diecezji tarnowskiej dzięki chrześcijańskim rodzinom i gorliwej pracy kapłanów, duża jest świadomość ludzi, że ich życie religijne opiera się na niedzielnym spotkaniu z Bogiem podczas Eucharystii – mówi ks. Paweł Płatek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego w tarnowskiej kurii.

Rok jubileuszowy był nie tylko okazją do intensywnej modlitwy. Różnorodność spotkań łączyła się z promocją historii diecezji na łamach „Gościa”, w cotygodniowych audycjach diecezjalnego radia RDN Małopolska, jak również w wielu okolicznościowych publikacjach. – Cały jubileusz był skierowany ku Panu Bogu. Na jego owoce przyjdzie z pewnością poczekać – podkreśla z nadzieją ks. Płatek.

xzw, eb

zaproszenie

Ze świąteczną nutą

CHÓR KATEDRALNY PUERI CANTORES TARNOVIENSES zaprasza do udziału w koncertach, które wypełnią wykonania kolęd i pasto-

ralek. Najbliższe spotkanie ze świąteczną muzyką odbędzie się w Tarnowie, w parafii Miłosierdzia Bożego, 14 stycznia o godz. 18.30. Na następne chór zaprasza



do Brzeska, koncert odbędzie się w kościele św. Jakuba 15 stycznia o godz. 17. Kolejne są zaplanowane w Dębicy, w kościele św. Jadwigi, 22 stycznia o godz.

17.30 oraz w Wierzchosławicach, gdzie chór będzie śpiewał 29 stycznia podczas Mszy św. o godz. 11, po niej zaś zaprezentuje kolędowy repertuar podczas koncertu.



Pod jednym dache

JAK POLACY RATOWALI ŻYDÓW. Zeszłoroczna książka prof. Jana Grabowskiego „Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu” dotyczy Dąbrowy Tarnowskiej. Książka pokazuje **ludzką niegodziwość, ale uzmysławia również, że mało mówimy o Polakach, którzy ratowali Żydów.**

czy wyznanie, ale ze względu na Chrystusa – dodaje ks. Piotr.

Ganeczek u Świętków

O ile badacze w wielu przypadkach potrafią dokładnie policzyć Żydów wydanych przez Polaków Niemcom, o tyle nie da się policzyć Polaków pomagających Żydom. Przypadków jest niezliczona liczba. Jan Kuta z Woli Rzędzińskiej jest matematykiem, ale z zamiłowania historykiem, który badał to zagadnienie w lokalnym środowisku. – Znam dobrze co najmniej trzy takie przypadki. Rozmawiałem z ludźmi. Pierwsza z brzegu historia dotyczy Ludwika Świętka. Dom przy samej drodze, z ganeczkiem. Tam, na tym ganeczku, przechował do końca trójkę młodych Żydów. Były piekielnie skrzypiące schody na górę. Oni wiedzieli, że jak schody skrzypią, a nic o tym nie wiedzą, to trzeba uciekać – opowiada Kuta. Wchodzili za makatkę, na strych, a potem na zewnątrz. – Warunki ci Żydzi mieli tam ciężkie, bardzo ciężkie, ale przetrwali. Wszyscy dookoła wiedzieli, że tam się ukrywają, bo przecież wychodzili rozprostować nogi, a nikt nie powiedział ani słowa – dodaje Kuta. Do Woli Rzędzińskiej także Jakub Prendota sprowadził 12 Żydów z Rzeszowa i udzielił im schronienia.

„Porządek” z Rębisiami

W każdej wsi w regionie Żydzi ukrywali się pod dachami swych sąsiadów – Polaków, którzy dla tej sprawy ryzykowali życie swoje i rodziny. Kronikarz parafii Dobrków koło Pilzna przypomina rodziny, które zostały wystrzelane za to,

tekst i zdjęcia

GRZEGORZ BROZEK

grzegorz.brozek@gosc.pl

P przed wojną powiat ów zamieszkiwało 60 tys. mieszkańców, z których prawie 5 tysięcy to byli Żydzi. Liczba tych, którzy uciekali i ukrywali się, szacowana jest na 10 proc. W przypadku powiatu dąbrowskiego byłoby to ok. 500 Żydów. Jak pisze prof. Dariusz Stola, recenzując książkę Grabowskiego, ich „przeżycie zależało przede wszystkim od reakcji otoczenia, w tym przypadku od mieszkańców powiatu Dąbrowa Tarnowska. Bez ich pomocy szanse przeżycia Żyda były minimalne”. Niemcy i granatowa policja, w której działał „sławny” w południowej Polsce Engelhard Guzdek, „kat Powiśla”, zamordowali 177 Żydów. Sześciu miało zginąć bezpośrednio z rąk Polaków. Prawie 50 przypadków jest nieokreślonych. Równocześnie Grabowski pisze o 277 udokumentowanych, podkreślił to mocno, przypadkach pomocy udzielonej Żydom przez Polaków. – „Judenjagd” mówi nie tylko o zabijaniu, ale też ukrywaniu Żydów – przypomina Dariusz Stola. A mimo to książka nosi tytuł „Polowanie na Żydów”.

Izaak w katedrze

Tymczasem akcja ratowania Żydów organizowana była na terenie diecezji na skalę masową. Mało tego, bardzo często to Kościół inspirował i organizował tę pomoc. – Żydzi doznali wiele życzliwości na terenie całej diecezji – zauważa Marianna Pobóg w pracy o bp. Karolu Pękali. Bardzo symboliczny był wypadek położenia niemowlęcia żydowskiego na stopniach ołtarza tarnowskiej katedry. Caritas spieszyła Żydom z pomocą. – Duchowieństwo osobiście, z narażeniem życia, ratowało Żydów i ukrywało u zaufanych gospodarzy na wsiach, udzielało im potajemnie chrztu, wciągało do ksiąg parafialnych, aby można było im dać świadectwo, że są katolikami, gdyby się okazało konieczne – opisuje Marianna Pobóg. Zresztą te wysiłki doceniła także tarnowska gmina żydowska. – Po wojnie przedstawiciele kahału przyszli osobiście na ręce ks. Karola Pękali wyrazić wdzięczność za wszelką pomoc w czasie wojny – przypomina ks. Piotr Grzanka, wicedyrektor Caritas Diecezji Tarnowskiej. Pomoc otrzymywali też po wojnie, na co są dokumenty. – Wtedy, jak i dziś Kościół pomaga potrzebującym – bez względu na narodowość

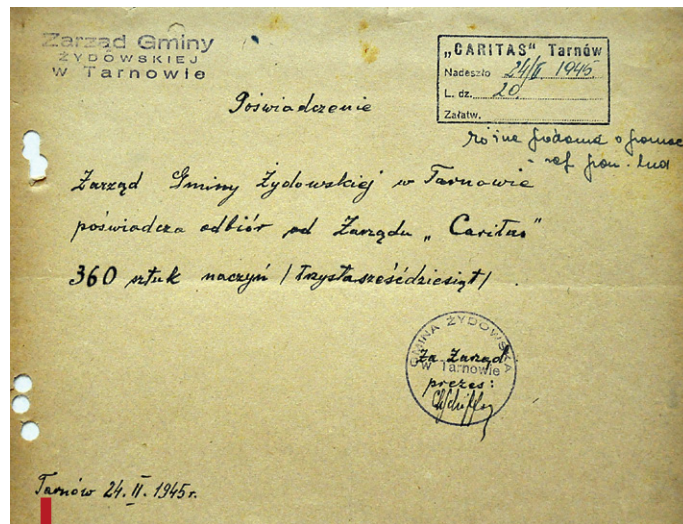


W listopadzie 2011 roku 106. urodziny obchodziła s. Irena Manaszczuk, słuźebniczka starowiejska z Szywnaldu, jedna ze Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, która jako zakonnica uratowała wiele żydowskich dzieci



m

że pomagały Żydom. W Jaworzcu była to rodzina Kałużów, w Połomiu rodzina Rębiśiów. Mord na Rębiśiach to szczególne wydarzenie w historii regionu pilzneńskiego. 9 września 1943 r. zabito pięciu członków rodziny, dwie inne osoby i 12 Żydów. Potem spalono gospodarstwo. – Wcześniej do Rębiśki przyszedli granatowi policjanci i mówili, żeby się przyznała, że oni „zrobią porządek”, ale się zakłinała, że Żydów nie ukrywa – wspominała Janina Gałuszka z Jaworza. Ponoć wiedzieli, gdzie



Caritas Żydom pomagała zarówno w czasie wojny, jak i po niej, o czym świadczą dokumenty. To jest podziękowanie gminy żydowskiej za przekazane naczynia

OD LEWEJ: Stefan Mika (z prawej) i jego rodzice w Zaborowie ukrywali swego sąsiada Mendla Tidera i jego znajomego, Józefa Langdorfa

W ŚRODKU: Na ganeczku u Świątków w Woli Rzędzińskiej przeczekało wojnę troje młodych Żydów

szukać. J. Szczeklik w historii Pilzna wskazuje na prawdopodobną przyczynę dekonspiracji, którą było bezmyślne zachowanie młodej Żydówki. – Dużo Żydów się ukrywało. Najwięcej w Gębiczynie. Nie pamiętam, żeby ktoś donosił Niemcom – mówiły w 2004 roku Eleonora i Maria Książek z Parkosza, świadkowie tamtych czasów.

Czyje żniwa?

Adam Kazimierz Musiał, pochodzący spod Dąbrowy Tarnowskiej historyk mieszkający na Śląsku, wydał w 2002 roku w nakładzie ledwie 600 egzemplarzy książkę „Lata w ukryciu”. Opisuje w niej losy ukrywających się Żydów i chroniących ich Polaków. W Jodłowej był kahał, do którego należało ponad

300 mieszkańców. 12 sierpnia 1942 roku rolnicy kończyli spóźnione żniwa. Niemcy wywieźli wszystkich Żydów, którzy byli w mieście, utworzono kolumnę. Chorych, kalekich wieźli na dwóch furmankach. Nad wykopany dołem kazali się rozebrać do naga i strzelali, spychając na dół. – Dwu Żydów Heszko i Lejba nago uciekli i ocaleli. Heszko zawołał: „Matko Boska Przemysłowa, ratuj mnie!” i dał nura w las. Strzelali za nim. Kula nie dosięgła, ocalał, bo ludzie pomogli, wyżywił. Po wojnie złożył wotum do Przemysłowców – wspominał wydarzenia jeden z furmanów. W Jodłowej żył długo jeden z odznaczonych medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata – Kazimierz Świerczek. Jak wspominał, byli w miasteczku „szmalcownicy”, którzy z zawiści czy zazdrości nie pomogli czy wręcz wydali Żyda. – Po tych „łakomczuchach” nic już nie zostało. Bóg pomścił krzywdę krzywdzonych – wspominał.

Będziemy obchodzić niebawem Dzień Judaizmu i przy tej okazji starać się, by dobre relacje budować na prawdzie. Trzeba zatem pamiętać, że „polowanie na Żydów”, wbrew temu, co słyszymy, to nie były polskie „złote żniwa”. ■

Coś normalnego

Z ks. dr. Ryszardem Banachem, historykiem, o Zagładzie Żydów i polskiej pomocy rozmawia Grzegorz Brożek.



GRZEGORZ BROŻEK: Sporo wiemy o Zagładzie Żydów w czasie II wojny, a ciągle niewiele o Polakach ich ratujących...

Ks. DR RYSZARD BANACH: – Naukowcy się tym zagadnieniem nie zajmują, bo nie ma grantów badawczych. Czynią to z kolei miłośnicy historii, ale aparat naukowy mają ograniczony, środki materialne na badania również i możliwość publikacji także nie-

zbyt wielką. Nie ma woli decydentów, by zajmować się tą tematyką.

Jaka jest prawda? Polacy wydawali Żydów w czasie wojny czy ich chronili?

– Prawda leży pośrodku. Niektórzy wydawali. Zazwyczaj dlatego, że się bali. Ulegali strachowi. Jak ktoś miał rodzinę, to często dla jej ochrony nie pomagał Żydom, bo wiedział, że za to jemu i bliskim grozi śmierć. Nie wszyscy też, którzy mieli możliwość pomagania, robili to. Byli także tacy, którzy szukali korzyści finansowych na Żydach. Pomagali dla pieniędzy. Myślę jednak, że 90 proc. Polaków Żydom pomagało.

Skąd takie przypuszczenie?

– Badania żydowskich ofiar wojny, jak książka prof. Grabowskiego, uwzględniają w powiecie dąbrowskim wszystkich zamordowanych, a także wszystkich, którzy wydali Żydów. Lista tych niedogodnych jest określona. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że pozostali tego

nie czynili. Mało tego, już tylko zachowując milczenie, przyczynili się do ocalenia wielu Żydów. Nie wspominając tych, którzy swych sąsiadów po prostu ukrywali, żywili, chronili, zasłaniaли. Mieliliśmy ich bardzo dużo, tylko o tym nie wiemy.

Wszak 6 tysięcy Polaków zostało odznaczonych tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

– Owszem, wyróżnionych jest kilka tysięcy, a tak naprawdę na tytuł ten zasłużyło wielokrotnie więcej osób. Zasadniczo to ocaleni są wnioskodawcami nadania tytułu, a nie wszyscy chcieli to robić czy mieli możliwość. Polskie rodziny też się same nie ubiegały, bo pomaganie swoim sąsiadom uważały za coś absolutnie normalnego. ■

Kana propaguje czytelnictwo

Woluminy w jaskini

Zamiast pozbywać się niepotrzebnych książek, można je **przywieźć do tarnowskiej Kany.**



Pierwsze książki trafiły już do jaskini Platona

JOANNA SADOWSKA

Od miesiąca działa tam „Book 4you”, czyli książka dla ciebie. W jaskini Platona otwarto bowiem kącik czytelniczy, do którego każdy może przynieść zbędne woluminy. Następnie są one udostępniane wszystkim zainteresowanym. – Można z nich skorzystać na miejscu, jak również wziąć je do domu – mówi Jakub Drwał, dyrektor tarnowskiej Kany. – To inicjatywa, która zrodziła się podczas rozmów z seniorami mającymi u nas zajęcia. Oni byli nauczeni, że książka to skarb, bo to ona nas uczy i przekazuje tradycję. A niestety podczas naszych blokowych wędrówek zauważyliśmy sterty wyrzuconych książek. Wiele z nich nadawałoby się jeszcze do użytku, więc stworzyliśmy dla nich miejsce – dodaje. „Book 4you” to początek propagowania czytelnictwa. W przyszłości planowane są tu również kursy szybkiego czytania oraz koła literackie. Angielska nazwa przedsięwzięcia ma zaintrygować, zachęcić do rozszyfrowania i przyciągnąć do Kany. – We wszystkich działaniach, nawet w nazwie, chcemy mieć akcent edukacyjny – wyjaśnia dyrektor. Książki przyjmowane są codziennie od poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00. Więcej inf. tel. 014 68 88 11. Kana, ul. Mościckiego 12, Tarnów.

ak

Piwniczna zostanie odcięta od Europy?

Co z tym mostem?

Pogarszający się stan osuwisk w Piwnicznej grozi całkowitym zamknięciem przejazdu na Słowację w Mniszku. Na to co rząd zdążył już obiecać, nie ma pieniędzy.

W 2011 roku burmistrz Piwnicznej Edward Bogaczyk dostał od ministra Cezarego Grabarczyka solenne zapewnienie, że most na Popradzie, który połączy oba kraje, to inwestycja absolutnie priorytetowa. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad miała w tym samym 2011 roku rozpiścić przetarg. Ale tego nie zrobiła, bo nie ma pieniędzy. Tymczasem Słowacy są od kilku miesięcy gotowi do budowy. „Lekceważenie terminów i zapewnień rzutuje na rzetelność urzędów przedstawicieli państwa oraz podważa wiarygodność polityków zarówno w oczach społeczeństwa regionu pogranicza polsko-słowackiego, jak również instytucji słowackich zaangażowanych w tej granicznej inwestycji” – napisał do premiera Tuska Bogaczyk. Istnieje podejrzenie, że jeśli Polska nie podejmie tej wspólnej i uzgodnionej inwestycji, Słowacy złożą skargę do Komisji Europejskiej i być może przerzucą środki na inną budowę. Most

ma olbrzymie znaczenie dla Doliny Popradu. – Jeździmy do Polski na zakupy, ale i turystycznie. Ta droga jest Słowakom potrzebna – zapewnia Ivan Dunčo z Urzędu Miasta w Levočy. – Dla nas udostępnienie przejazdu dla autokarów, wygodniejszy dojazd to szansa na rozwój turystyki – podkreśla Grażyna Leśniak, z UM w Starym Sączu. Czy ktoś chce odebrać nadzieję Sądeczyźnie?

gb



Osuwiska niemal zniszczyły całkowicie drogę ku przejściu granicznemu w Mniszku

GRZEGORZ BROZEK

Przedsiębiorcy sięgają po unijne pieniądze

Euro działa jak paliwo



GRZEGORZ BROZEK

Pierwsza maszyna do przewiertów zakupiona przez „Mat-mat” dzięki współfinansowaniu inwestycji przez UE

Małopolska rozdysonowała niedawno prawie 25 mln unijnego dofinansowania dla firm z regionu. Ani jedno euro nie trafi jednak do przedsiębiorstwa z powiatu dąbrowskiego.

Zasadniczym powodem jest fakt, że podmioty stamtąd nie starały się o to. – Nie znaczy to jednak, że mają za dużo pieniędzy. Przeciwnie. Tyle że aby wyjąć z unijnej kasy, trzeba mieć wkład własny. Poza tym bez dopingu niewielu przedsiębiorcom chce się szukać tych unijnych pieniędzy. Mielśmy tu przypadek, że duży podmiot miał składać papiery o spore pieniądze, ale nie zdążył, bo prezes miał grype. Opadają ręce – mówi Piotr Sacha, prezes Stowarzyszenia „Powiśle Dąbrowskie”. Innym się udaje. Firma „Mat-Mat” z Szywnaldu koło Tarnowa, która zajmuje się sieciami wodno-kanalizacyjnymi dwa razy już dostała dofinansowanie na modernizację. – Raz to było 45 proc. a raz 30 proc. wartości zakupu sprzętu, za każdym razem jednak po kilkaset tysięcy – mówi Krzysztof Mąciór, właściciel. Siegali po euro, nie dlatego, że się pojawiło, ale mieli wizję rozwoju. – Wkład własny jest kluczowy. Poza tym mentalność, przekonanie, że rynek naszych usług kurczy się i trzeba nie tyle przeczekać sytuację, co zastosować „ucieczkę do przodu”, czyli dynamiczny rozwój – mówi K. Mąciór. Dziś „Mat-Mat” pracuje w całej Polsce i jako jeden z niewielu w regionie ma technologię nieinwazyjnych przewiertów nawet na 200 metrów. – Istotne jest, że modernizacja firmy pozwoliła dodatkowo zatrudnić 8 osób. A zatem miała dobry wpływ na rynek pracy. Inwestycja w sprzęt była zarazem inwestycją w ludzi – dodaje K. Mąciór.

gb

Powstał Małopolski Ośrodek Adopcyjny

Adopcje po 1 stycznia

Filie zamiast głównych ośrodków i opłaty za szkolenie to w zasadzie najważniejsze **zmiany dla kandydatów, którzy chcą przysposobić dziecko.**



Na razie tarnowska filia mieści się w dawnej siedzibie Ośrodka Adopcyjnego

JOANNA SADOWSKA
Od stycznia obowiązuje ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. W praktyce oznacza to, że samorząd województwa przejął obowiązki organizowania i prowadzenia ośrodków adopcyjnych. Dlatego też w Krakowie, w strukturze Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, powstał Małopolski Ośrodek Adopcyjny z filiami w Tarnowie i Nowym Sączu. Ośrodek ten został również wyznaczony do prowadzenia Wojewódzkiego Banku Danych o dzieciach oczekujących na przysposobienie. Powstanie dwóch filii to dobra wiadomość dla kandydatów na rodziców adopcyjnych. Była bowiem obawa, że małżeństwa będą musiały jeździć do Krakowa. – Cała dokumentacja bieżąca pozostaje w filii, do nas też mogą zgłaszać się nowi kandydaci – mówią pracownicy tarnowskiego oddziału. Filia ta na razie znajduje się

w dawnej siedzibie tarnowskiego ośrodka adopcyjnego. Z kolei filia sądecka znalazła lokum na ul. Podhalańskiej. – Pracują w niej panie mające doświadczenie w procedurze adopcyjnej – mówi Henryk Leśniara, były dyrektor sądeckiego ośrodka adopcyjnego. Znacząca zmiana dotyczy natomiast opłat za szkolenie kwalifikacyjne na rodziców adopcyjnych. Do tej pory było ono bezpłatne. Teraz trzeba będzie za nie zapłacić. – Wysokość opłaty nie może być jednak wyższa niż 150 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę – dodają pracownicy filii. **js**

Warto zapamiętać

- Małopolski Ośrodek Adopcyjny w Krakowie, aleja Pokoju 2 a;
- Małopolski Ośrodek Adopcyjny Filia w Tarnowie, ul. Najświętszej Marii Panny 3;
- Małopolski Ośrodek Adopcyjny Filia w Nowym Sączu, ul. Podhalańska 18.



Radiowo-Internetowe Studium Biblijne

Syn obietnicy

Brat Jezusa będzie jednym z bohaterów najbliższego spotkania w eterze.

Wykładowcy opowiedzą też o Izaaku oraz Tytusie i początkach głoszenia Dobrej Nowiny z Apostołem Pawłem. A pytanie z 15 I brzmie: „**Za czyją sprawą Tytus stał się chrześcijaninem?**” Odpowiedzi należy przysyłać do 20 I na adres: studiumbiblijne@diecezja.tarnow.pl lub Studium Biblijne, plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów. Wykładów można słuchać w RDN Małopolska i RDN Religia. Teksty wykładów znaleźć można również na stronie: www.studiumbiblijne.diecezja.tarnow.pl. **■**

Warto się zastanowić

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl



Opisani przez ewangelistę apostołowie Andrzej i Piotr dają nam wyrazisty przykład gorliwego zaangażowania się w poznanie osoby Jezusa i przyłgnięcia do Niego. Uczą nas również, że poznanego Jezusa trzeba ukazywać bliźnim. To doskonały wzorzec nowej ewangelizacji, do której jesteśmy wszyscy zobowiązani. **■**

Hospicjum Stacjonarne w Nowym Sączu

Szkoła miłosierdzia

Przed Bożym Narodzeniem został oddany budynek dla stacjonarnego hospicjum. To zwieńczenie wielu lat starań i pracy na rzecz chorych.

W 1999 roku założyliśmy Towarzystwo Przyjaciół Chorych i pracując od wielu lat w formule wolontaryjnego hospicjum domowego, dostrzegaliśmy rosnące zapotrzebowanie na specjalistyczną opiekę nad ludźmi w kresu ich ziemskiej wędrówki – mówi Roman Porębski, prezes Towarzystwa. Dlatego podjęło ono starania o utworzenie placówki stacjonarnej. Otwierały się serca ludzi, firm, instytucji. Działkę dało miasto, 2,5 mln złotych udało się pozyskać z UE, 200 tys. na wyposażenie dał Urząd Wojewódzki.

Po trwającej od 1999 roku budowie dzieło jest gotowe. W obiekcie jest 11 dwuosobowych pokoi. Adaptacja nieużywanej części może dać kolejne 22 miejsca. Teraz hospicjum czeka tylko na kontrakt

z NFZ i przyjmie pierwszych chorych. – Musimy pamiętać, że choroby są darem dla nas, szansą dla tych, którzy chcą iść drogą miłosierdzia – mówi ks. Józef Wojnicki, kapelan Towarzystwa. **gb**



Nawojowska 155 w Nowym Sączu to jeden z ważniejszych adresów w mieście

PANORAMA ŻEŃSKICH WSPÓLNOT ZAKONNYCH:
Zgromadzenie Sióstr Albertynek Poługujących Ubogim (ZSAPU)

Maryja fundatorką

Dokładnie sto dwadzieścia jeden lat temu, 15 stycznia 1891 roku, w Krakowie **siedem pierwszych sióstr przyjęło habity**. Dziś rozsiane są po całym świecie, posługując również w naszej diecezji.

Założycielem sióstr albertynek jest św. Brat Albert – ojciec ubogich, nazywany również krakowskim biedaczyną. I tak jak centrum jego działalności stały się ogrzewalnie miejskie dla bezdomnych, tak miejscem pracy sióstr są przytuliska, domy księży emerytów, domy opieki i pomocy społecznej, kuchnie dla głodnych.

Brat Albert w Tarnowie

W naszej diecezji działało w sumie trzynaście placówek Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Niektóre funkcjonowały stosunkowo



Siostry służą pomocą księżom emerytom
POWIŻEJ: Kaplica w DPS w Tarnowie, w miejscu, w którym św. Brat Albert założył przytulisko



krótko. Często było tak, że siostry zakładały przytulisko, a państwo z czasem przekształcało je w dom pomocy. – Gdy przychodził świecki kierownik, siostry się wycofywały, bo preferowały inny styl pracy. Było też kilka placówek parafialnych, ale z czasem siostry zostały z nich oddelegowane do pracy w domach prowadzonych przez zgromadzenie – opowiada s. Józefa Woszczyzna, przełożona wspólnoty sióstr w Domu Księży Emerytów w Tarnowie. Najstarsza placówka w diecezji została założona przez samego św. Brata Alberta. Przy ul. Szpitalnej w Tarnowie otworzył on przytulisko dla bezdomnych. W miejscu tym, które w ciągu lat zmieniało swoje formy organizacyjne, siostry pracowały ponad sto lat.

Mapa miłości bliźniego

Obecnie w diecezji istnieją cztery placówki. W Tylmanowej siostry pracują przy parafii oraz prowadzą Albertyński Ośrodek Pomocy dla dzieci i osób starszych. W Grywałdzie założyły Przytulisko im. św. Brata Alberta, gdzie zapewniają całodobową opiekę osobom starszym, niepełnosprawnym oraz kilku emerytowanym kapłanom. Tutaj też organizują ciekawe spotkania dla młodzieży. To m.in. wędrowki po górach oraz rekolekcje z posługą wśród chorych. W Jadownikach Mokrych siostry pracują w Ośrodku Opiekuńczo-Rehabilitacyjnym dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej, prowadzonym przez diecezjalną Caritas. – Nasz styl pracy polega na tym, że zawsze jesteśmy z tymi osobami, którymi się opiekujemy. Na wzór naszego założyciela, który wprowadził się do ogrzewalni miejskiej, my również mieszkamy razem z naszymi podopiecznymi – dodaje s. Józefa.

Dobre jak chleb

Tarnów to kolejny przystanek pracy sióstr. Na obrzeżach miasta przy dużym parku mieszkają księża emeryci. Pierwszy z nich – ks. Józef Hereśniak – zamieszkał tu w 1987 roku. Dziś ma 92 lata. Oprócz niego mieszka tu jeszcze 34 kapłanów. Opiekę nad nimi sprawują cztery siostry. – Służymy im we wszystkich codziennych sprawach – mówią. Niełatwa to praca. – My nie traktujemy tego jako zwykłej, zarobkowej pracy, tylko jako powołanie – dodają. Bo jedynie wtedy, gdy wszystko czyni się z miłości do człowieka i na Bożą chwałę, to są siły, i radość, i dobroć, o której mówił założyciel: „Powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”.

Joanna Sadowska

Radość postugi



S. JÓZEFA WOSZCZYNA,
PRZEŁOŻONA WSPÓLNOTY SIÓSTR
W DOMU KSIĘŻY EMERYTÓW
W TARNOWIE
– W naszej duchowości łączy się duchowość franciszkańska

i karmelitańska. Św. Brat Albert powiedział, że mamy być radosne i ubogie jak franciszkanie, a jak karmelitanki żyć głębią modlitwy, bo inaczej nie wytrwamy w posłudze. Staramy się stawać na równi z tymi, którym służymy, aby w ten sposób mogli oni odzyskać poczucie własnej godności. Motywem naszego działania jest nie tyle pragnienie zlikwidowania wszelkiego ubóstwa, co pójście za wezwaniem Boga, który posyła nas do takiej służby i takiego świadczenia o Jego miłości. Właśnie dlatego niezależnie od sukcesów i skuteczności naszego działania odnajdujemy w tym radość i życiowe szczęście.

Charyzmat albertynek

Służba Chrystusowi w bliźnich, zwłaszcza najbardziej potrzebujących i najbardziej opuszczonych, przez świadczenie im wielorakiej postugi miłosierdzia chrześcijańskiego. Zgromadzenie poświęcone jest Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, a Matkę Bożą Częstochowską, zgodnie z życzeniem św. Brata Alberta, siostry uznają za swoją fundatorkę. Więcej informacji na www.albertynki.pl.

Gođo

Na tle krzyża skrzyżowane ręce, uzupełnione symbolem chleba będącego wyrazem dobroci, zgodnie ze słowami św. Brata Alberta: „Być dobrym jak chleb”.

Ubiór zakanny

Został zaprojektowany przez św. Brata Alberta. Jest ubogi i pokutny. Składa się z habitu, szkaplerza i welonu z ciemnoszarego materiału. Głowę i czoło osłania biały płócienny welonik. Habit (pod szkaplerzem) jest przepasany sznurem z pięcioma węzłami, jako symbol pięciu ran Pana Jezusa. Przy lewym boku zawieszony jest różaniec z grubych brązowych ziaren z medalikiem.